

— Nie... — odpowiedziała młoda panna.
— Jakto, nie!? Owszem! Widzę to po waszych twarzach! Ach! on przeszedł koło was... i nawet nie próbowaliście go zatrzymać. prawda?

Piotr brutalnym tonem mówił to do inżyniera, który jednak nic nie odpowiadał. Zaciekawieni przebieżkami zatrzymywali się koło nich.

Młody człowiek na tyle jeszcze panował nad sobą, iż spostrzegł, że chodnik bulwarowy nie jest miejscem odpowiednim do takich rozmów. Pociągnął też wszystkich za sobą z ulicy do domu.

— Mogę w ostateczności wytłómaczyć sobie to — mówił dalej podniesionym głosem z ręką na ramieniu Maurycego — żeście go nie zatrzymali... Dobrze!... Lecz powiedzcie mi, w którą stronę uciekł? Siadł do dorożki?...

Inżynier spoglądał w milczeniu na Kamillę.

Młoda panna stała z opuszczoną głową.

— *Hallo!* — wołał teraz Joe Smith. — Niech pan mówi! Prędko! Każda sekunda jest dla nas droga! On coraz dalej przez ten czas ucieka!

— Jeszcze nie dojechaliśmy tutaj, gdy... — zaczął wreszcie mówić Maurycy.

— Owszem! — przerywał mu znowu Piotr Car-telegue. — Byliście tutaj! Powtarzam wam, że wi-dać to po waszych minach! Błagam was, powiedz-cie, w którą stronę uciekł...

Młody człowiek zmienił teraz ton. Głos jego stał się teraz błagalnym. Ruchy jednak jego były jeszcze gwałtowne... ścisnął mocno ramię inżyniera i potrząsnął nim.

— Piotrze — szepnęła omdlewającym głosem Kamilla. — Łaski...

Piotr zwrócił się teraz do nieszczęśliwej panny.

— On nie chce mówić tylko przez ciebie... Po-zwól mu mówić. Niech on nic nie ukrywa...

— Ależ ja nie mogę tego zrobić! — odparła młoda panna. — Przysięgam ci na wszystko w świecie, że mu nie pomogę do ucieczki... Nie mogę jednak pomagać teraz do schwytania go! Och! nie! nie żądam tego!

— Wiesz jednak, że jest on najgorszy z nędz-ników!

— Jest to jednak mój dziadek! Kochałam go bardzo... On pewnie i teraz jeszcze mnie kocha... Przyjechałam, by go zobaczyć po raz ostatni w ży-ciu... Nie mogę dopuścić, by moja wizyta miała być przyczyną jego zguby... Ani ja, ani ten, który mi towarzyszy, nie możemy przecież zdradzić go...

Piotr puścił ramię Maurycego. Spacerował teraz wielkimi krokami po westibulu, zatańczęc ręce.

— Moja biedna Ludwika jest obłąkana — mówił, nie zwracając się do nikogo. — Może umrzeć przed odzyskaniem przytomności... Serce moje, życie moje jest złamane... a ten zbrodniarz nie zostanie nawet ukarany... Och!...

Pan Radoux asystował przy tej scenie, wciśnięty w kąt westibulu. Niczego nie mógł jeszcze się do-myśleć. Nie śmiał ani ruszyć się, ani odezwać. Nogi drżały pod nim coraz więcej.

Piotr zatrzymał się znowu przed Kamillą i za-wołał:

— Nie miałem innej pociechy, jak tylko zemstę... Teraz i jej nie mam... Dobrze! Lecz przeklinam cie-bie i całą twą rodzinę...

Maurycy postanowił teraz koniec położyć tej scenie.

— Piotrze! Jesteś chyba nieprzytomny; będziesz tego żałował...

— Cicho bądź! — przerwał mu młody czło-wiek. — I ciebie nienawidzę! Dzięki wam obojgu bandyta zdołał uciec i uniknąć kary, na jaką ty-

siąc razy zasłużył... słyszysz Kamillo, tysiąc razy... Dziadek twój jest nie tylko zwyczajnym oszustem, jak myślisz. Jest on także najpodlejszym ze zbro-dniarzy. Zbrodniarzem, którego bronią jest trucizna. Otruł nas przed kilku dniami, mnie, Jacksona i Smi-tha... Dzięki cudowi tylko uniknęliśmy śmierci.

Kamilla spojrzała na niego wzrokiem pełnym bólu, potem bez czucia usunęła się na ziemię. Mau-rycy podbiegł do niej, schwycił ją na ręce i wyniósł z domu.

Na widok zemdlonej swej dawnej przyjaciółki, Piotr zamilkł. Gniew, jaki nim miotał, zamienił się teraz w głęboki żal.

Wyszedł w milczeniu za inżynierem. Maurycy zawołał na przejeżdżającego dorożkarza i wniósł do dorożki młodą pannę. Potem siadł koło niej i zam-knął drzwiczki, nie patrząc wcale na Piotra. Do-rożka zraz odjechała.

— Jestem dzikim brutalem! — rzekł Piotr do Smitha, gdy wrócił z powrotem do willi.

— Przedewszystkiem jesteście obaj głupcami — odpowiedział Jankes. — Co na to powie Jackson?

Piotr nagle zobaczył notariusza, który stał skur-czony w rogu wesibulu.

— Pan jeszcze tutaj? — zawołał do niego, przyj-mując znowu groźny ton. — Dalej w nogi! A niech pan nigdy nie znajdzie się na mej drodze!

— Ani na mojej! — dodał Smith.

Pan Radoux przecisnął się z opuszczoną głową koło ściany, dotarł do drzwi i znikł szybko za nimi.

— Co teraz mamy robić? — zapytał Amery-kanin.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego

który posiada

własny wyrób trumien **Kraków, Plac Szczepański I. 2 (dom własny).**

Telefon 331



Posiadacze **koncesyj szyn-karskich, właściciele go-spód, sklepów, restaura-cyj**, mogą stworzyć sobie poważne źródło dochodu, gdy pobierają o-płatę za grę na **Pathéfonie**.

Nadto.

Pathéfon ustawiony w lokalu, powiększa ściąg, przyciąga i zachęca ludzi do czę-stszego odwiedzania lokalu i do większej konsumpcji jadła i na-pojów. — **Pathéfon** gra i śpie-wa, czysto, wyraźnie i głośno. Gra szafirem na bardzo trwałych płytach. — Doskonale gra do tańca! Kto ma **Pathéfon**, zawsze się dobrze

zabawi! — **Dlatego spieszcie się z nabyciem Pa-théfonu i nie dajcie się uprzedzić konkuren-towi.** — Cenniki darmo i oplatnie

S. Grudziński i T. Berger, Kraków, ul. Szewska 10/2.

Każda Pani

która o zdrową pielęgnację skóry dba, a przezwyciężając piegi zgnębione, jak i miękka skórę i białą cerę utrzymać zamierza myje się tylko

Mydłem „Steckenpferd“ z mleka liliowego (Marka ochr. Steckenpferd) **Bergmanna & Co., Tetschen a. E.** sztuka po 80 hal. do nabycia w aptekach, drogeriach i skła-dach perfumeryj.



Do nabycia u firmy **Reim i Ska** Kraków, Rynek 37.

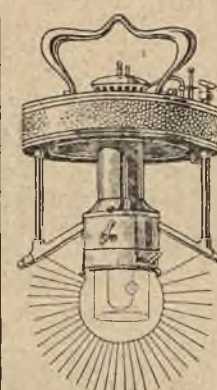


Paryskie wyroby gumowe „Olla“ „Neveripp“ „Ramses“

polecają najtaniej

Sporn i Ska, Kraków Floryńska L. 14.

Światło spirytusowe „Wiktorin“



jest najlepszym, najdoskonalszym i efektywnym światłem światło-wym dla wszelkich zapotrzebo-wań w życiu!

Zalety:

Minimalna konsumpcja materiału, nieograniczone użytkowanie, nieograniczona trwałość, absolutne bezpieczeństwo, niedorównana siła światła, łatwy transport, gustowny wygląd.

Patentowane we wszystkich krajach. — Odnaczone pierw-szymi nagrodami.

Daleko idąca gwarancja. — Lampy i szkła w pięknym wykonaniu według oso-bnego cennika i prospektów.

FABRYKA TOWARÓW METALOWYCH

Wiktorin & Co.

Wiedeń V., Margarethenstrasse Nr. 120.

Skład wzorów Wiedeń VI., Magdalenenstr. Nr. 6.

Składy: w Bernie, Lichtensteingasse 2.

w Budapeszcie, Baross utca 1.

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY

Kremy do konserwowania i upiększania rąk i twarzy.

Aparaty kosmetyczne do masowania.

Krem i Otrąbki. Abarid do zmywania twarzy. Krem angielski Dra Orgleya przeciw opaleniu. Boroxyl przeciw piegom. Tarool przeciw wypadaniu włosów. Schampoo-Tarool do mycia głowy i przeciw łupieżowi.



Przybory toaletowe

Szczotki, gerzbienie, lustra. Rurki do włosów. Gąbki toaletowe. Wanny i miednice gumowe. Perolina i rozpylacze do desinfekcji po-wietrza.

LAWN - TENNIS



Rakiety, piłki, prasy.



PIŁKI NOŻNE.

Największy wybór ameryk. łyżew „WROTKI“ na kółkach oraz wszelkie artykuły sportowe na sezon letni polecają

Reim i Ska, Kraków

Rynek 37, Linia A-B.

Przybory do podróży.

Flaszki podróżne, kubki papierowe, gumowe, metalowe składane

Necesery i torby dla turystów.

Poduszki do wydymania.

Przybory rybołówcze.

Artykuły kąpielowe.

Przyrządy gimnasty-czne i ogrodowe. Sandały higieniczne, obówie letnie.



Hamaki ogrodowe.

